



Moje Tsunami

Hawaje 2025

Paulina Hejn-Kępkiewicz

jedziesz.com



Dla kogo powstał ten e-book?

Dla tych, których jednym z marzeń życiowych, jest surfowanie na Hawajach i zobaczenie, jak wygląda ten słynny Raj na Ziemi od kuchni.



Spis treści

Dla kogo powstał ten e-book?.....	2
Wstęp	5
Lotnisko w Los Angeles	6
A tymczasem na Hawajach	7
Co dalej z nami?	9
Cały dzień w Los Angeles	10
Dzień wylotu do Honolulu	11
Hawaii at last!.....	12
Plaża Wimanalo.....	13
Plaża miejska Waikiki, nauka surfingu.....	14
Farma orzechów Macademia	16
Ranczo Kualoa.....	17
Typowy hawajski bar „Poi Faktory Hawaian”	18
Plaża Coco Lio.....	19
Centrum Handlowe - Ala Moana	20
Surfowanie na Waikiki	21
Świątynia buddyjska „Byodo - In Temple”	23
Restauracja prezydencka „Buzz’s Oryginal”	24
Plaża Beach.....	25
Pomnik Narodowy Pearl Harbor	26
Szlak wodospadów Mānoa Falls	29
Zatoka Hanauma Bay	30
Karaluchy	31
Co jeszcze warto odwiedzić na O’ahu?.....	32

Podsumowanie.....	33
Kontakt	34
Czy podobał się Tobie mój e-book?	35

Wstęp

Od lat planowane wakacje na Hawajach, stały się realne dopiero w 2025 roku.

Wylot mieliśmy wykupiony na 29.07.2025, a powrót 20.08.2025.

Na Hawajach spędziliśmy przepiękne dwa i pół tygodnia, ale zanim tam dolecieliśmy wiele się jeszcze wydarzyło.

Na Hawaje leci się co najmniej do bólu. Wszystko zależy od czasu oczekiwania na lotniskach przesiadkowych. Przyznaję, że podróż jest ciężka. Kiedy dolatuje się już na miejsce, dzień zamienia się z nocą. A przyzwyczajenie się do zmiany czasu, zależy od każdego indywidualnie.

Dobrze, wrócmy więc do czasu tuż przed wylotem.

Założyliśmy, że jeśli bilety lotnicze już mamy, wizy mamy, ubezpieczenie w USA mamy, zabezpieczenie finansowe na karcie Revolut mamy oraz wymierzone do odpowiedniej wielkości bagaże mamy, to już wyglądało na to, że nic nie może nas już zaskoczyć.

A jednak!

Lotnisko w Los Angeles

Po odprawieniu na lotnisku Chopina, podróż lotem łączonym przez Helsinki, przebiega bez problemów.

Na lotnisku w Los Angeles również szybko zostaliśmy odprawieni na lot do Honolulu American Airlines. Wcześniej na tym samym lotnisku, musieliśmy odebrać nasz bagaż rejestrowany, który przyleciał liniami lotniczymi Finnair. Nikt nas nie poinformował, że podczas lotów łączonych obsługiwanych przez 2ch przewoźników, w naszym wypadku Finnair i American Airlines, bagaż rejestrowany trzeba odebrać i nadać na kolejne linie lotnicze. Czułość wymagana! 😊

Dobrze... jesteśmy już odprawieni, bagaż nadany i czekamy na trzeci, ostatni lot naszej podróży. Głodni nie jesteśmy, bo „jako takie” jedzenie serwowane było przez linie lotnicze Finnair. Pokładamy się na bagażach, bo wciąż jest dzień godzina 18:00 po południu, a my od 10 godzin uciekamy przed nocą.

Wylot do Honolulu planowany jest na 19:30.



A tymczasem na Hawajach

W tym samym czasie, od kuzynki oczekującej na nas na Hawajach, dostaje następujące smsy:

„Mamy kolejne tsunami, więc nie wiem, czy pozwolą Wam opuścić Los Angeles”

„Czekamy na dalszy rozwój tsunami. Mam nadzieję, że Was nie opóźnią.!”

No i rzeczywiście, najpierw lot przełożony był na 21:00, a o 21:00 dostajemy komunikat, że lot zostaje definitywnie odwołany z powodu Tsunami na Hawajach. Tsunami wywołane trzęsieniem ziemi na Kamczatce. Silne 8:7.

Zaraz wrócę do dalszej opowieści co z nami dalej w Los Angeles po tak zaskakującej wiadomości, ale najpierw opiszę sytuację, która działa się na Hawajach w tym samym czasie.

„U nas ewakuacja na sąsiednich wyspach. My już spakowani, butle wody, konserwy w walizkach. Ale to jak zwykle profilaktycznie. Mamy czas, fala uderzeniowa przewidziana jest na 19:17 naszego czasu. Syreny wyją. Najbardziej współczuję Japończykom, bo mają godzinę na ewakuację. Ale by the way: Wellcome to USA.”

„Obawiam się trochę o dom, bo jesteśmy tylko kilka metrów od wody. W razie czego koleżanka z Tahiti zadzwoniła, że mogą nam pożyczyć ich mieszkanie w bloku na wysokości. Bardzo bezpieczne.”

„Czekamy na trzecią falę, tą najmocniejszą. Na razie alert jest utrzymany, nie możemy wrócić do domu...”

„Mogą przetrzymać Was przez noc. Ale to lepiej dla Was, bo tu wszystko pozamykali. My musimy opuścić dom i jechać w góry, tam

przeczekać. Na lotnisku w LA jesteście w dobrych rękach i czasem proponują pasażerom hotel.”

„Zachodnie wybrzeża Californi, mają też alert na tsunami. Czy będą Was też ewakuować z lotniska?”

Co dalej z nami?

Wracam teraz do nas....



Hmm, znaleźliśmy się w dość niekomfortowej sytuacji. Sytuacja była dodatkowo trudna z tego względu, że linie lotnicze oprócz kartki z numerem telefonu, pod który należy dzwonić, w żaden inny sposób nie udzieliły nam wsparcia.

W przypadku wypadków atmosferycznych linie lotnicze są zwolnione z jakiegokolwiek odpowiedzialności odwołania lotów. Więc, zostaliśmy z kartką w ręku na lotnisku w Los Angeles, odgradzeni od

najbliższych z jednej strony Oceanem Atlantyckim, a z drugiej strony Pacyfikiem.

Nie pozostało nam nic innego, jak znaleźć nocleg na booking.com w Los Angeles i przebukować bilet, tak, aby jak najszybciej dotrzeć na Hawaje. Udało nam się to wszystko zrobić przy niewielkich perturbacjach. Przelot na Hawaje mieliśmy za 2 dni, więc właśnie te dwa dni spędziliśmy na zwiedzaniu Los Angeles.

W tym samym czasie na Hawajach tsunami też się uspokoiło i można powiedzieć, że wreszcie zaczęliśmy wakacje.

Cały dzień w Los Angeles

Samym Los Angeles byłam bardzo pozytywnie zaskoczona, oczywiście w ciągu dnia, bo jak nadchodzi wieczór, to rzesze bezdomnych pojawiają się na ulicach, szukając miejsca na nocleg.

Zaczęliśmy wycieczkę, początkowo próbując przemieszczać się na piechotę, bo uznaliśmy, że będzie szybciej. Ale nic bardziej mylnego. LA, to olbrzymie miasto, gdzie żadna odległość nie jest bliska. Ogarnęliśmy bilety na komunikację miejską, która działa rewelacyjnie i 15 \$ dziennie na jedną osobę wystarcza na cały dzień podróżowania. Nie ma znaczenia, czy metrem, autobusem, czy pociągiem. Wszędzie obowiązuje ta sama karta, którą doładowuje się bilonem.

Zwiedzanie rozpoczęliśmy do Santa Monica na molo oraz niekończącej się miejskiej plaży. Zobaczyliśmy słynny Pacific Wheel (jedyne na świecie diabelski młyn napędzany energią słoneczną). Lunch zjedliśmy w Tacco Bell, zwiedziliśmy Beverly Hills, Hollywood, Chinise Theatre. Nie wystarczyło nam już czasu na Obserwatorium Griffitha, musieliśmy wracać do Hotelu, żeby zdążyć przed zmrokiem, bo tak jak wcześniej wspomniałam, Los Angeles po zmroku zaczyna się zmieniać w niebezpieczne miasto. Szybkie zakupy jedzeniowe w Seven Eleven, a potem sprawnie udaliśmy się do naszego pokoju hotelowego.



Dzień wylotu do Honolulu

Wstał nowy dzień 31.07.2025, dzień naszego wylotu do Honolulu przez Las Vegas. Lot mieliśmy o 18:43. Międzylądowanie w Las Vegas o 20:00, a wylot do Honolulu 1:50 w nocy. Czekają na nas Las Vegas nocą. Wykwaterowaliśmy się z Hotelu o 10:00 i jak prawdziwi Amerykanie, udaliśmy się na śniadanie do Denny's Restaurant. Potem, udaliśmy się z bagażami w stronę lotniska. Zależało mi na tym, aby być dużo wcześniej około 4h przed wylotem na lotnisku, ponieważ nie mogłam wygenerować Karty Pokładowej na lot z Las Vegas na Hawaje. Chciałam bezstresowo zająć się tym tematem na lotnisku. Atrakcji podróży miałam już wystarczająco dużo przez ostatnie dni.

Dotarliśmy na lotnisko i po godzinie oczekiwania w kolejce do informacji, przedstawiłam pracownikowi lotniska problem związany z Kartą pokładową. Uprzejma Pani, po chwili zaproponowała mi, że może zmienić nam loty na bezpośrednie do Honolulu, tylko wylot będzie dwie godziny wcześniej. Czy chcemy?..., wiedząc, że chłopcy nastavili się już na pobyt w Las Vegas, nie byłam pewna, czy to jest dobry pomysł. Jednak ostatecznie, wszyscy mieliśmy już dość tej długiej podróży i zdecydowaliśmy, że lecimy lotem bezpośrednim. Odprawiamy się i startujemy do Honolulu.

Hawaii at last!

Przylatujemy do Honolulu, wychodząc z samolotu czujemy gorące, wilgotne powietrze. Kierujemy się do środka, gdzie odbieramy nasz bagaż rejestrowany. Kierujemy się w stronę wyjścia z lotniska i już po chwili moja kuzynka ze swoją córką zarzucają nam na szyję hawajskie Lei. Przepiękne korale z kwiatów, niezmiernie pachnące.

Jedziemy do ich domu, który znajduje się na wyspie O'ahu, około 20 minut od lotniska. Przemierzając o zmroku Honolulu, nie mogę uwierzyć, że na wyspach na środku Oceanu jest taka nowoczesna metropolia. Samo Honolulu jest olbrzymie i wygląda jak jedno z amerykańskich miast. Powierzchnia wyspy O'ahu, to około 1545 km². Długość wyspy to 71 km, a szerokość 48 km. Jest to trzecia co do wielkości wyspa Hawajów (po Big Island i Manui). Znajduje się tam Honolulu – stolica Hawajów i największe miasto stanu.

Wreszcie dotarliśmy do docelowego miejsca naszej podróży, domu mojej kuzynki, gdzie spędzimy przecudowne dwa i pół tygodnia. Dotarliśmy tam około 20:30 czasu lokalnego, czyli 08:30 rano czasu polskiego.



Plaża Wimanalo

Wstaje rano 1 sierpnia 2025, za oknem słychać odgłosy tropikalnego klimatu, nieznane nam Europejczykom. Chłodne, często wietrzne noce, szybko zamieniają się w upalny wilgotny skwar.

W planie mamy odwiedzić pierwszą z niezliczonej ilości plaż: Waimanalo Beach.

Jest to dzika plaża, rozciągająca się po horyzont. Rzadko kogokolwiek można na niej spotkać, a już na pewno nie turystów. Głównie odwiedzana jest przez tubylców, szukających spokoju i ciszy wśród odgłosów fal oceanu.

Zaliczamy tam pierwszą kąpiel. Woda jest niewyobrażalnie ciepła, przejrzysta i słona. Jej lazurowy kolor mącą jedynie kłębiące się co jakiś czas fale. Nurkowanie bez maski nie wchodzi w grę, gdyż



stężenie soli w wodzie nie daje takiej możliwości. Fale są nieustające, ponieważ rzadko kiedy, wiatr całkowicie uspakaja się. Słońce ostro przygrzewa, więc krem z filtrem 50 wymagany. Na własnej skórze przekonałam się, że warto go stosować. Remedium na oparzenia słoneczne na Hawajach jest sok z soczystego aloesu, rośnie on tam na każdym rogu. Rzeczywiście przynosi ulgę w takich sytuacjach.

Plaża miejska Waikiki, nauka surfingu.

Tego dnia pojechaliśmy na najstynniejszą miejską plażę na świecie, Waikiki Beach. Chłopcy byli tam umówieni na pierwsze lekcje surfingu. Deski wypożyczyli tuż przy plaży i po chwili zniknęli w wodzie. Po dwóch godzinach pojawiają się zadowoleni z wielkimi uśmiechami na twarzy, ale wykończeni. Surfing bardzo im się spodobał, jednak dwie godziny walki z falami, aby móc utrzymać się na desce, dało im fizycznie w kość. Wygłodniali zaciągnęli mnie do pobliskiego Mc Donald 'a. Szczęśliwie sieciowe restauracje nie mają takich kosmicznych cen, jakie można tutaj spotkać, więc lunch był w akceptowalnej cenie. Ciekawe jest na Hawajach to, że do każdej ceny oferowanej np. w sklepie, trzeba doliczyć podatek od działalności gospodarczej (General Excise Tax, 4,5 % na O'ahu i 4% na innych wyspach), dlatego przy kasie ostateczna



kwota do zapłaty jest wyższa niż ta, którą widzi się na metce.

Po lunchu spacerowaliśmy wzdłuż Waikiki, mijając najdroższe sklepy świata: Hermes, Gucci, ect. Raz na jakiś czas wchodziliśmy do Oceanu, żeby się ochłodzić, bo słońce okrutnie przypiekało.

Po południu powrót do domu.

Farma orzechów Macademia

Zaraz po śniadaniu jedziemy do jednego z najbardziej popularnych na Hawajach miejsc turystycznych na wyspie O'ahu, a mianowicie Macademia Nut Farm Outlet. Farma orzechów Makademia, czyli



miejsce, gdzie uprawia się drzewa Makademia i produkuje różne wyroby z tych orzechów (np. czekoladki, masła, oleje). To właśnie tam można zobaczyć, jak rosną orzechy makademia, spróbować różnych produktów (np. orzechów w czekoladzie, kawy z makademią), zrobić zdjęcia pięknej, tropikalnej okolicy.

Ranczo Kualoa

Po opuszczeniu Macademia Nut Farm, pojechaliśmy do Kualoa Ranch, miejsca, gdzie był kręcony film Jurassic Park. Niewyobrażalne miejsce, gdzie odcień zieleni roślin, które nas otaczały był zapierający dech. Nawet film nie oddaje tego przepięknego krajobrazu. Autobusami takimi jak w filmie lub konno, można było wjechać w głąb tego tropikalnego lasu i podziwiać gęszcz od wewnątrz. My nie mieliśmy tego dnia ani czasu, ani funduszy. Dwugodzinna przejażdżka konna kosztowała 600 \$/os. Dla mnie była to tak kosmiczna kwota, że nawet przy moim wielkim entuzjazmie, aby z synami w tę zieleń wjechać, skutecznie mnie ostudziła.



Typowy hawajski bar „Poi Faktory Hawaian”

Trochę już wygłodniali, poszliśmy na lunch do Poi Faktory Hawaian, typowego Hawajskiego baru. Zjedliśmy tam najbardziej typowe hawajskie dania, czyli: Food Poi i Calua Pig.

Food Poi, to danie zrobione z korzenia taro, który jest gotowany, ubijany i mieszany z wodą, aż powstanie gładka kleista masa.

Calua Pig, to tradycyjna hawajska potrawa z wieprzowiny. Mięso wieprzowe (najczęściej cała świnia) jest powoli pieczone w ziemnym piecu zwanym imu. Imu to zagłębienie w ziemi wyłożone rozgrzаныmi kamieniami, liśćmi bananowca i przykryte, by utrzymać parę. Dzięki temu procesowi, mięso staje się niesamowicie miękkie, soczyste i ma dymny aromat. Słowo „kalua” w języku hawajskim znaczy piec w ziemi.”

Plaża Coco Lio

Po lunchu, poszliśmy na plażę Coco Lio Beach. Kolejna piękna plaża, na której nierzadko można spotkać żółwie. Przepiękny kolor ciepłej wody, łamiące się fale, zachęcały do kąpieli. Wskoczyliśmy od razu, ale ja zapomniałam, że to jest Ocean, wielki żywioł, a fale Oceanu mają dużo większą siłę, niż te, które znam z kąpieli w Bałtyku. Jedna z tych fal tak bardzo mnie skotłowała, że już niestety do końca wyjazdu nie czułam się w pełni sił. Bardzo bolało mnie prawe ramię, które najprawdopodobniej mocno naciągnęłam. Nic poważnego się nie stało, ale po wyjściu z wody dochodziłam do siebie przez pół godziny, a silny ból czułam do końca naszego wyjazdów z Hawajów.



Centrum Handlowe - Ala Moana

Ten dzień spędziliśmy w największym, jak twierdzą lokalni mieszkańcy, Centrum Handlowym w Stanach Zjednoczonych – Ala Moana. Jak prawdziwi, zamożni turyści odwiedziliśmy wszystkie markowe sklepy, z tym tylko wyjątkiem, że jako jedyni nic tam nie kupowaliśmy! 😊 Prezenty jednak zrobiła dla nas moja kuzynka, w sklepie surfingowym, dla którego marki T&C Surf Designs Hawaii, projektowała odzież surfingową. Wspaniała, bardzo oryginalna kolekcja! Właściciele marki wówczas, postawili jej takie wymaganie: „Jeśli chcesz projektować odzież dla surferów, musisz nauczyć się surfować i w ten sposób zrozumieć produkt!” ...Trudno było odmówić, szczególnie, że lekcje surfingu były bonusem do wynagrodzenia.

Po tak wyczerpującym dniu 😊, wróciliśmy do domu z wypiekami na twarzy, bo przyznam, że sklepy Ala Moana i ich asortyment robią wrażenie.

Surfowanie na Waikiki



Ten dzień był najlepszym dniem podczas naszego pobytu na Hawajach, jeśli chodzi o fale. Chłopcy wrócili z wody podekscytowani i chętni na kolejne dni surfowania. Fale na Waikiki beach są tak regularne i bezpieczne, że wystarczyły trzy dni, aby synowie nauczyli się pływać i mieć już z tego olbrzymią frajdę.

Po lunchu w Mc Donald 's o zgrozo!..., poszliśmy z kuzynką zwiedzić kawałek miasta w okolicach Waikiki Beach. Zwiedziliśmy spektakularne hotele zlokalizowane jeden obok drugiego tuż przy plaży. Weszliśmy do ekskluzywnego sklepu Hermesa, gdzie obsługa ubrana była, jak na przyjęcie królowej angielskiej. Potem przy hawajskiej herbacie Mamaki w jednej z hotelowych kawiarni, kuzynka opowiedziała nam o tym, że osobiście zna właściciela Hermesa. Dla nas to było zaskoczenie, ale na Hawajach wszystko jest

możliwe, tam spotyka się głównie takie postaci. Opowiadała nam o nim jako o bardzo skromnym, szarmanckim człowieku, nie obnoszącym się w żaden sposób ze swoim bogactwem.

Po herbacie dalej spacerowaliśmy. Odwiedziliśmy charakterystyczną, słynną alejkę desek surfingowych. Jest to prestiżowe miejsce surferów. Ten, kto trzyma tam swoją deskę, to należy do elity surferów. 😊 Weszliśmy jeszcze do kilku sklepów, typu Gucci, Versache, gdzie zachęcano nas specjalnymi promocjami do kupna różnych rzeczy, jednak my mieliśmy swoje priorytety na wydatki 😊.

Świątynia buddyjska „Byodo - In Temple”

Tego dnia pojechaliśmy do prawdziwej świątyni buddyjskiej: Byodo – In Temple, jednej z największych atrakcji tej niesamowitej wyspy. Świątynia, położona jest u podnóża gór Ko’olau w Parku Pamięci Doliny Świątyń. Zaprasza wyznawców wszystkich wyznań do modlitwy, medytacji lub po prostu do podziwiania jej piękna i historii. Zbudowana w 1963 roku, jest symbolem stanu Hawaje i jedną z najlepiej strzeżonych tajemnic tego stanu.



Restauracja prezydencka „Buzz’s Oryginal”

Po opuszczeniu, tego bardzo dla nas egzotycznego miejsca, udaliśmy się na lunch do restauracji Buzz’s Oryginal Steak House, gdzie stołują się demokratyczni prezydenci, odwiedzający Hawaje. Tutaj należy przypomnieć, że Hawaje to jest typowo demokratyczny Stan. Prezydenci republikańscy nie są tu mile widziani.

W restauracji, usiedliśmy przy stoliku, który znajdował się tuż obok stolika prezydenckiego. Przez chwilę poczuliśmy się jak świta Obamy. Notabene Obama wychowywał się na Hawajach.

Na lunch zjedliśmy po prezydenckim hamburgerze. Palce lizać! Był naprawdę wyjątkowo dobry. Moich dwóch ekspertów jednogłośnie zdecydowało, że lepszego hamburgera nie jedli nigdy wcześniej. Hmmm....

Plaża Beach

Po lunchu, pojechaliśmy na Kaiula Beach. Plaża położona na wschodnim wybrzeżu wyspy O’ahu. Plaża bardzo komfortowa dla rodzin. Ma łagodne zejście do wody i komfortowy brzeg. Dodatkowo charakteryzuje się przepięknym otoczeniem. Można uprawiać tam różne aktywności sportowe, m.in. znajduje się tam klub hawajskich pirog, czyli tzw. wieloosobowych kajaków. Z plaży Kailua Beach wyruszają wycieczki pirogami w stronę wysp Mokulua Islands („The Mokes”).



Pomnik Narodowy Pearl Harbor

Na ten dzień zaplanowaliśmy samodzielną wycieczkę do Pearl Harbor. Kuzynka była tam już kilka razy i nie pałała chęcią, co dla mnie w zupełności było zrozumiałe, jechać tam po raz kolejny. Dla mnie zwiedzanie Westerplatte po raz piąty w pełnym słońcu, również nie byłoby wielką atrakcją. Jednak odwiedzenie Pearl Harbor raz w życiu, miało dla mnie i dla moich synów wartość niebagatelną i było obowiązkowym punktem pobytu na Hawajach. Nie wyobrażaliśmy sobie nie zobaczyć tego słynnego na całym świecie historycznego miejsca!

Pearl Harbor znajduje się całkowicie na drugim końcu wyspy w kontekście miejsca, w którym mieszka moja kuzynka, więc mieliśmy długą drogę do przemierzenia.

Nie bardzo wiedzieliśmy, gdzie kupuje się bilety na autobus. Nie było to tak oczywiste jak w Los Angeles. Stanęliśmy więc na przystanku, poczekaliśmy na autobus, który miał nas zawieźć do Pearl Harbor. Niestety pierwsza próba się nie powiodła, u kierowcy autobusu biletów się nie kupuje. Najpierw trzeba kupić karty magnetyczne w sklepie 7 Eleven i doładować je odpowiednią kwotą. Jednak okazało się również, że nie każdy sklep 7 Eleven ma takie karty magnetyczne. Dopiero po



godzinie udało nam się wsiąść do autobusu i ruszyć w stronę Pearl Harbor.

Jechaliśmy dobre pół godziny. Autobusami na Hawajach jeżdżą głównie Azjaci albo dzieci lub młodzież. Ludzi wyglądających europejsko, jest naprawdę znikoma ilość. Można było to zauważyć, mijając szkoły podstawowe. Kiedy z klasy wychodziła grupa około dwadzieścioro dzieci, a wśród nich tylko dwie dziewczynki o białej skórze.

Docieramy do Pearl Harbor, zatoki na Hawajach, znanej przede wszystkim z historycznego ataku japońskiego na amerykańską bazę marynarki wojennej 7 grudnia 1941 roku. Tym samym Stany Zjednoczone zostały wciągnięte do II wojny światowej.

Wychodzimy z klimatyzowanego autobusu, uderza nas żar z nieba. Kierujemy się do wejścia. Prawie wszystkie rzeczy, nawet wodę w butelce, musimy zostawić w szatni. Obsługa ubrana jest w wojskowe mundury i zdecydowanie czuje się tam klimat bazy wojskowej.

W planie mieliśmy zwiedzanie Pearl Harbor Aviation Museum i wycieczkę stateczkiem do wraku pancernika USS Arizona, który eksplodował podczas ataku.

Zaczęliśmy od zapisania się na listę oczekujących na statek płynący do Arizony. Było bardzo dużo chętnych, więc w międzyczasie odwiedziliśmy Muzeum. Tam bardzo podobała nam się inscenizacja momentu ataku na Pearl Harbor, była szokująca. Pokazywała jak wszystko odbyło się w zaskoczeniu i tak szybko. Zginęło wtedy prawie 2500 Amerykanów, podczas gdy po stronie japońskiej zginęły tylko 64 osoby. Sam atak trwał godzinę i piętnaście minut. Niesamowite! Po powrocie statkiem z Arizony,

nie weszliśmy już na łódź podwodną USS Bofin, bo to co najważniejsze już zobaczyliśmy, a na więcej nie mieliśmy siły.

Szlak wodospadów Mānoa Falls

Tego dnia pojechaliśmy do tropikalnego Lasu Deszczowego. Szlakiem Mānoa Falls szliśmy w stronę wodospadu. Szlak Manoa Falls wije się przez bujny hawajski las, wypełniony scenami filmowymi z Parku Jurajskiego.

Nieopodal znajduje się Arboretum Lyon naturalne sanktuarium. Jest domem dla ponad 5000 gatunków roślin tropikalnych. Jest to prawdziwy cud natury, zalewany czterema metrami opadów deszczu rocznie.

Lunch, tego dnia, zjedliśmy w pięknej restauracji w dżungli Waioli tea room, która paradoksalnie wcześniej była przytułkiem dla ubogich, dobroczynnej organizacji Armii Zbawienia. W tym również miejscu kiedyś, w oryginalnej chatce, mieszkał przez cztery lata pisarz Wyspy Skarbów, Robert Louis Stevenson. Powieść, nie ma jednak żadnego związku z Hawajami. Jej koncepcja powstała w Europie, a klimatyczne wzorce czerpał z Karaibów i literatury o piratach, nie z Polinezji.



W tamtych latach miejsce to, było piękną tropikalną oazą, gdzie przychodziło mnóstwo ludzi po pożywienie i na spotkania z dostojnymi gośćmi. Obecnie Wai'oil jest zarejestrowane jako historyczne muzeum na wyspie.

Zatoka Hanauma Bay

Zaraz po śniadaniu, wyruszyliśmy na Hanauma Bay. Bez rezerwacji biletów, nie byłoby szans dostać się tam. Straż nabrzeżna legitymowała każdy samochód, skręcający w Zatokę i sprawdzała, czy aby na pewno podróżujący mają rezerwację i bilety.

Hanauma Bay – zatoka znajdująca się na południowo-wschodnim wybrzeżu wyspy O’ahu. Po hawajsku Hanauma oznacza „krzywą zatokę”. Zatoka Hanauma jest częścią niewielkiego krateru wulkanicznego, częściowo zniszczonego przez erozyjną działalność morza, którego kaldera (zagłębienie w szczytowej części wulkanu), została następnie zalana wodą. Jest obecnie chroniona jako Hanauma Bay Preserve. Jest jedną z najchętniej odwiedzanych atrakcji O’ahu.

Nurkowanie w Hanauma Bay, to znakomity sposób na odkrywanie podwodnego świata O’ahu. Daje możliwość zobaczenia setek gatunków kolorowych ryb, a także żółwi morskich i fok.

Karaluchy

Zanim zaczęliśmy kolejny dzień przygód, w domu wydarzyła się osobliwa sytuacja. Nie wiem, czy wiecie, ale niektóre insekty w krajach tropikalnych, mają niewyobrażalną wielkość. Podobnie jak wszechobecne na Hawajach karaluchy. Biegają one po ulicach, wskakują do otwartych domów, przebiegając przez nie jak przez PIT-STOP. Niestety odwiedziły również nas! Ja byłam w szoku, bo wielkość takiego osobnika, może mieć nawet do 7 cm długości. Niestety, towarzystwo to dość łatwo się zadamawia i nierzadko otwierając dawno nie otwieraną szufladę, można je tam spotkać rodzinne. Nie ma to żadnego związku z utrzymaniem czystości w domu. Można to uznać za lokalny folklor.

Zawsze trzeba jednak pamiętać, aby nie wnosić do domu piasku i zmiatać, jak tylko on w domu się pojawi. Właśnie piach, zaprasza je do odwiedzin. Pilnowałam tego bardzo, bo spotkanie z olbrzymimi karaluchami nie należało do moich ulubionych sytuacji na Hawajach.

Co jeszcze warto odwiedzić na O'ahu?

Koko Head – przylądek, wyznaczający wschodni brzeg Zatoki Manuapua

China Wall -skalisty brzeg klifowy

Hotel Ritz Carlton – pięknie położony, najdroższy hotel w Zatoce Żółwi

Diamond Head – najpopularniejszy na Hawajach szlak turystyczny

Roy's Restaurant – najstojniejsza i najbardziej ekskluzywna Restauracja na Waikiki

Kahala Hotel Resort – hotel, w którym kwatrują się celebryci, np. Pierce Brosnan i milionerzy.

Hawajskie przywitane – każdy turysta witany jest na Hawajach kwiecistym Lei.

Tani sprzęt elektroniczny – warto odwiedzić sklep Walmart.

O dziwo, na Hawajach nie wszystko jest drogie. Sprzęt elektroniczny, np. telefony komórkowe są dużo tańsze niż w Polsce.

North Shore – jest to bezpieczne miejsce dla tych, którzy lubią skoki do wody z klifów.

Podsumowanie

E-book ten stworzyłam na fali własnych doświadczeń z pobytu na Hawajach. Osobiście, jestem tym miejscem zafascynowana i w mojej głowie urodził się pomysł organizowania dla Was takich wycieczek!

Tanio nie jest, ale będzie to dla każdego podróż życia.

Jestem właścicielką Biura Podróży jedziesz.com i właśnie tym e-bookiem, otwieram nowy kierunek moich destynacji. Przygotuję dla Was oferty dwu, trzy tygodniowe, zahaczając o zachodnie wybrzeże USA: LA, San Francisco czy Las Vegas, gdzie kulminacją pobytu, będą Hawaje.

Zapraszam serdecznie do kontaktu.

Paulina



Kontakt

jedziesz.com, Paulina Hejn-Kępkiewicz

+48605954473

www.jedziesz.com



Czy podobał się Tobie mój e-book?

Jeśli podobał Ci się mój e-book, udostępnij go proszę na swoich Mediach Społecznościowych.

Czekam na kontakt od Ciebie!

Paulina